Rok V. Nr. 49

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 29/30 kwietnia 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Kreml zrywa stosunki z emigracją polską

Mołotow wręczył polskiemu delegatowi w Moskwie notę. — Obawy o los Polaków znajdujących się w Związku Sowietów.

Sztokholm, 28 kwietnia. Urzędowa sowiecka agencja informacyjna „Tass“ komunikuje, że w dniu 25 kwietnia komisarz spraw zagranicznych Mołotow doręczył kilku przedstawicielom generała Sikorskiego w Moskwie notę, stwierdzającą, że rząd Związku Sowietów postanowił zerwać stosunki z emigracyjnym rządem polskim w Londynie.

Urzędowe angielskie biuro informacyjne „Reuter“ podaje do wiadomości komunikat urzędowy sowieckiej agencji informacyjnej „Tass“, iż rząd sowiecki postanowił zerwać stosunki z emigracyjnym rządem polskim w Londynie.

W nocie Mołotowa o zerwaniu stosunków Związku Sowieckiego z polską emigracją, tytuł „Polski rząd emigracyjny“ wbrew stosowanemu dotychczas zwyczajowi w protokole dyplomatycznym, obowiązującym pomiędzy Moskwą i Londynem, został wypisany małemi literami. Urzędowa sowiecka agencja informacyjna „Tass“ nie omieszkała zwrócić uwagi na tę okoliczność w ironicznym komentarzu.

W kołach dyplomatycznych panuje wielka niepewność co do losu polskiego delegata w Moskwie hr. Romera, b. szefa protokołu, który otrzymał od Mołotowa notę sowiecką w sprawie zerwania stosunków z polskim rządem emigracyjnym. Po licznych doświadczeniach, poczynionych już dotychczas przez dyplomatów międzynarodowych na obszarze Związku sowieckiego, istnieje konkretna możliwość, że ze strony sowieckiej będą podjęte próby przeszkodzenia pod jakimś pozorem w wyjeździe polskiego delegata z Rosji.

Tekst noty Mołotowa.

Sztokholm, 28 kwietnia. **Tutejszym kołom dyplomatycznym znana już jest szczegółowa treść noty, którą komisarz spraw zagranicznych Mołotow wręczył delegatowi polskiemu w Moskwie hr. Romerowi.**

Zawiera ona niezwykle prymitywne i nierzeczowe uzasadnienie kroku komisarza spraw zagranicznych ZSRR. W podpisanym przez siebie dokumencie Mołotow zwraca uwagę na fakt, że **zachowanie się polskiego rządu emigracyjnego w odniesieniu do Związku Radzieckiego uważane jest przez rząd sowiecki jako wybitnie anormalne i naruszające wszelkie normy stosunków, łączących dotychczas Moskwę z polskim rządem emigracyjnym.** Polski rząd emigracyjny — twierdzi nota — podjął wysunięte przez czynniki niemieckie oskarżenie pod adresem Związku Sowieckiego z powodu zbrodni katyńskiej, powodując zarazem niezwykle energiczną i wrogo nastawioną do Sowietów kampanję w prasie zagranicznej. **Niezależnie od tego polski rząd emigracyjny zwrócił się, podobnie jak rząd niemiecki, do międzynarodowego Krzyża w Genewie w celu „zainscenizowania komedji śledztwa, mającego się przeprowadzić poza plecami rządu sowieckiego“.** Fakt, że antysowieckie głosy wychodzą nietylko ze strony niemieckiej, ale również i polskiej, oraz że prowadzi się obustronną dyskusję w identycznym kierunku — czytamy dosłownie w nocie sowieckiej — dowodzi ponad wszelką wątpliwość, iż między rządem Hitlera a polskim rządem emigracyjnym istnieje nietylko kontakt, lecz nawet porozumienie w kwestji przeprowadzenia tej akcji antysowieckiej“.

Z dalszej treści noty sowieckiej wynika opinja rządu ZSRR, iż polskiemu rządowi emigracyjnemu jest wiadomem, że wspomniana akcja, skierowana przeciw Związkowi sowieckiemu „została podjęta przez rząd polski w tym celu, aby na Związek Radziecki wywrzeć presję i aby kosztem Rosji uzyskać koncesje terytorjalne“.

„W tych warunkach — czytamy w końcowym ustępie noty sowieckiej — rząd sowiecki zmuszony jest stwierdzić, że polska emigracja, wchodząc na drogę porozumienia z Hitlerem, przyczyniła się do faktycznego zerwania stosunków ze Związkiem Sowietów, zajmując jednocześnie wrogie stanowisko wobec Związku Radzieckiego. W związku z powyższem rząd sowiecki zdecydował się na zerwanie stosunków z polskim rządem emigracyjnym“.

Spadek polskiej pożyczki dolar. w Nowym Jorku.

Vigo, 28 kwietnia. Wiadomość o zerwaniu stosunków polsko-sowieckich spowodowała na giełdzie nowojorskiej silny spadek kursu polskiej pożyczki dolarowej.

Sowiecko-polskie starcia w Persji.

Rzym, 28 kwietnia. **Według informacji prasy rzymskiej, pochodzącej z Ankary, doszło ostatnio między sowieckiemi oddziałami a formacjami polskiemi na terenie Iranu do poważnych zajść, które kończyły się zazwyczaj obustronną strzelaniną, przyczem byli ranni i zabici.**

Według tych informacyj zostali Polacy, znajdujący się na terenie Iranu, oddani przez władze sowieckie specjalnym przepisom, równającym się stanowi wyjątkowemu. Mimo tych nowych warunków dochodziło często ze strony Polaków do antysowieckich manifestacyj.

Zamknięcie granicy sowieckiej dla Polaków.

Zajście na granicy sowiecko-tureckiej.

Ankara, 28 kwietnia. **Wiadomość o zerwaniu stosunków pomiędzy Związkiem Sowietów a polskim rządem emigracyjnym wywołała tu piorunujące wrażenie. Równocześnie ze wschodniej granicy tureckiej nadeszły wiadomości, że już od kilku dni granica sowiecka jest zamknięta dla wszystkich osób polskiej narodowości.**

Pewnem przejściem granicznem w pobliżu granicy tureckiej usiłowała grupa Polaków przekroczyć w Wielką Sobotę granicę sowiecką. Zaskoczyła ich przytem patrol graniczna bolszewików. **Szereg osób zastrzelono na miejscu.** Zaledwo dwu osobom, z których jedna odniosła ciężką ranę w głowę, **udało się zbiec na terytorjum neutralne.** Wiarygodne informacje, jakie nadeszły w ciągu Świąt Wielkanocnych do stolicy Turcji, głoszą, że **Moskwa natychmiast po zerwaniu stosunków sowiecko-polskich poczęła stosować ostre represje wobec tych Polaków, którzy znajdują się jeszcze dzisiaj na terytorjum Związku Sowietów.** Z całą pewnością nie popełni się błędu, przypuszczając, że co do losu tych zakładników, jacy dzisiaj narażeni są na teror bolszewicki, należy oczekiwać najgorszego.

Echa Katynia.

Madryt, 28 kwietnia. **Korespondent „ABC“ Mario Luna w naocznem sprawozdaniu opisuje groby katyńskie.**

Szereg delegacyj zagranicznych, jak pisze korespondent, przybyło do Smoleńska z tem uprzedzeniem, że dane niemieckie o Katyniu są grubo przesadzone. Wnet jednakowoż zagraniczni lekarze przekonali się o faktycznym stanie rzeczy i sami przyczynili się do tego, by cały świat możliwie jak najszybciej był poinformowany o całym ogromie masowego mordu bolszewików i tem samem uwolniony od niewybaczalnej pomyłki.

„Wszystko przemawia za tem, iż oficerów polskich zastrzelono nie z zemsty, lecz z rozkazu najwyższych czynników wojskowych. Z notatników oficerów wynika, iż nie mieli pojęcia, jaki los ich czeka. Jedynie z zapisków pewnego oficera, który należał do ostatnich osób, prowadzonych na stracenie, przebija pewnego rodzaju niepokój w związku z losem towarzyszy, których nocą wyprowadzono z obozu. Oficer ten, prawdopodobnie z powodu niedyskrecji jednego z wartowników, przeczuwał co go czeka, nie podzielił się jednakowoż swemi przypuszczeniami z resztą towarzyszy. Ten sam oficer stawiał również prawdopodobnie opór, gdyż więzy jego były silniejsze, aniżeli u pozostałych ofiar“.

Korespondent hiszpański nawiązuje następnie do przemówienia hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych, wygłoszonego w Barcelonie z okazji jubileuszu Kolumba, podkreślając, iż świat jedynie na własną korzyść będzie działał, dając wiarę Hiszpanji, ostrzegającej przed bolszewizmem. Zbiorowe groby katyńskie są uroczystem potwierdzeniem słuszności antykomunistycznego nastawienia Hiszpanji.

Walka Węgier przeciw bolszewizmowi.

Budapeszt, 28 kwietnia. **Minister stanu Antal wygłosił przemówienie radjowe do narodu węgierskiego, w którem oświadczył m. in., że dziki i barbarzyński zalew bolszewizmu nie zdołał przełamać tamy, utworzonej przez oręż niemiecki i państw sprzymierzonych.**

Fakt, że Węgry uczestniczą w organizowaniu tej tamy stosownie do swych sił, swego położenia i proporcjonalnie niemałych strat, jest nietylko następstwem i nakazem tysiącletnich tradycyj Węgier, ale także ma na celu utrzymanie bytu i ochronę interesów narodowych. Obecna walka toczy się o dalsze istnienie, wolność i niezależność Węgier, toczy się w imię tego, czy naród węgierski będzie mógł w dalszym ciągu żyć jako samodzielna jednostka na ziemi swych przodków. Z tego względu musi się ponieść wszystkie ofiary dla ochrony tego, co węgierskie oraz bytu narodowego i państwowego.

Stanowisko Moskwy bez precedensu w historji stosunków dyplomatycznych.

Konsternacja w Szwajcarji. — Silna reakcja w kołach Międzynar. Czerwonego Krzyża w Genewie.

Genewa, 28 kwietnia. **Zerwanie stosunków pomiędzy Moskwą a polskim rządem emigracyjnym w Londynie, wywołało w neutralnej Szwajcarji zrozumiałą konsternację. Szczególnie silnie odbiła się reakcja w kołach Polaków, przebywających obecnie na terytorjum Szwajcarji. Szczególne oburzenie wywołało nad wyraz cyniczne zachowywanie się miarodajnych sfer moskiewskich.**

Pewna osobistość neutralna, która dysponuje dobremi kontaktami ze sferami międzynarodowego Czerwonego Krzyża, wyraziła sie w ten sposób, że jest rzeczą znaną, że **bolszewicy jako jedyne państwo całego globu ziemskiego, już nieraz polemizowali z dobremi intencjami Czerwonego Krzyża, którego zasady i objektywne metody postępowania są uznane przez wszystkie narody świata.** Mimo, że z tego powodu Centrala Czerw. Krzyża do pewnego stopnia miała możność przyzwyczajenia się do tego bardzo problematycznego tonu urzędowego Moskwy, tym razem aluzje komisarza spraw zagranicznych Mołotowa przekraczają miarę zwykłej obelgi, albowiem są one **bez precedensu w historji stosunków dyplomatycznych,** obowiązujących na terenie międzynarodowym.

Nowy dokument do sprawy Katynia.

Paryż, 28 kwietnia. **W aktach francuskiego ministerstwa spraw zagranicznych znajduje się pewien dokument, który w obecnej chwili wywoła wielkie zainteresowanie.**

Z treści tego dokumentu wynika, iż w roku 1940, t. j. w okresie, kiedy do Londynu nadeszły już zupełnie ściśle wiadomości o masowych mordach na Polakach w Związku Sowieckim, rząd angielski wahał się wyciągnąć z tego faktu konieczne konsekwencje. Rząd angielski, nie licząc się nawet z życzeniami, wyrażonemi przez polskie sfery emigracyjne, wespół z rządem francuskim odrzucił możliwość wniesienia protestu z powodu okrucieństw bolszewickich, popełnianych na deportowanych Polakach oraz polskich jeńcach wojennych na terenie Związku Radzieckiego i przy tej okazji zwrócił uwagę, że tego rodzaju akcja byłaby niekorzystna („inopportun“).

Dokument ten — o którym obecnie wiemy — został zredagowany w cztery tygodnie po zbiorowym mordzie w Katyniu, a jego treść brzmi następująco:

Ministerstwo spraw zagranicznych
Zastępca dyrektora
oddziału politycznego

Paryż, dnia 18 maja 1940.

NOTA

dotyczy: Okrucieństwa rosyjskie w Polsce.

Ambasador angielski zakomunikował wydziałowi plitycznemu, iż rząd polski zaproponował rządowi brytyjskiemu opublikowanie wspólnej angielsko-francusko-polskiej deklaracji, protestującej przeciwko okrucieństwom, popełnianym przez Rosjan na terenie Polski.

W obecnych warunkach wydanie tego rodzaju oświadczenia uważa Foreign Office za niekorzystne (inopportun), ponieważ nie miałoby ono żadnego zasadniczego znaczenia, a równocześnie mogłoby pociągnąć za sobą swego rodzaju niedogodności.

(—) Podpis

Zmasakrowane szczątki kapelana polowego w Katyniu.

Gdzie są inni duchowni uwięzieni w obozie kozielskim?

Smoleńsk, 28 kwietnia. **Zbiorowe groby w ponurym lasku koziegórskim pod Katyniem wydały na światło dzienne nową tajemnicę.**

W toku prac, które codziennie odkrywają nowe ofiary bestjalstwa bolszewickiego, **ostatnio natrafiono na strasznie zmasakrowane zwłoki kapelana polowego armji polskiej.** Komisja sądowo-lekarska stwierdziła w czasie obdukcji, iż szczątki owego kapelana nosiły ślady masakry, dokonanej przez bolszewickich katów w sposób niezwykle bestjalski. Z dokumentów, znalezionych przy zwłokach, można wnioskować, iż są one identyczne z kapelanem polowym, księdzem **Janem Ziółkowskim,** pochodzącym z Jarosławia. Na szyi duchownego, pod mundurem z dystynkcjami majora (dziekana polowego) komisja znalazła łańcuszek z artystycznie rzeźbionym krzyżykiem. W jednej z kieszeni kurtki oficerskiej znajdował się brewiarz.

Odnalezienie zwłok dziekana polowego księdza Ziółkowskiego wyjaśnia również notatka, wypisana w dzienniczku uwięzionego przez bolszewików w obozie kozielskim, a następnie zamordowanego oficera polskiego. **W dzienniczku tym zanotowano pod datą 21 grudnia 1939 r, że w tymże dniu wszyscy przebywający w obozie duchowni wojsk polskich zostali odseparowani od reszty uwięzionych.** (Należy przypuszczać, iż bolszewicy starali się uniknąć, aby dla uwięzionych w obozie nie odprawiano tradycyjnych modlitw i nabożeństw — przyp. red.) W wykazie odseparowanych księży znalazło się również nazwisko księdza Jana Ziółkowskiego. Należy przypuszczać, iż jego los podzielili inni polscy kapelani wojskowi, osadzeni w obozie kozielskim. — Do jakiego stopnia przypuszczenia te będą słuszne, narazie trudno powiedzieć, jednak akcja identyfikacji oraz obdukcji szczątków w lesie koziegórskim pod Katyniem niewątpliwie przypuszczenia te wyjaśni.

Bolszewizm nie zmienił oblicza.

Uwagi „Diario da Manha“ w sprawie Katynia.

Lizbona, 28 kwietnia. **„Diario da Manha“ ponownie zabiera głos w sprawie zbiorowego mordu w lasku pod Katyniem, aby przy tej okazji zaznaczyć, że bolszewizm bynajmniej nie zmienił oblicza i nadal pozostał tym samym. Dziennik pisze:**

„Fakt zamordowania 12.000 oficerów armji polskiej wskazuje znów na charakter bolszewickich idei, polegających na odrzuceniu wszelkich istotnych wartości ludzkich i pogardzie dla wszystkiego, co składa się na godność i cześć człowieka, na zaprzeczeniu wszelkich praw moralnych, będących fundamentem współżycia narodów, na pogwałceniu wszelkich norm współżycia międzynarodowego, tudzież wszelkich zasad, będących zasadniczym czynnikiem ludzkości i cywilizacji, które w Sowietach postradały swą istotę. **12.000 pomordowanych oficerów armji polskiej są tylko cząstką miljonowych ofiar, które pochłonął bolszewizm, począwszy od raju sowieckiego, a skończywszy na tych krajach, gdzie czynił wysiłki w kierunku zniszczenia istniejących tam urządzeń, aby wprowadzić szatańską ewangelję ateizmu i materjalizmu i aby wszystkie narody pod względem politycznym wtłoczyć w imperjalistyczne jarzmo ZSSR.“**

Zkolei dziennik podaje znane już dane cyfrowe o mordach dokonywanych w Związku Radzieckim. Do zbrodni tych należy dopisać również mord na 12.000 polskich oficerów. **Potworne odkrycie w lasku pod Katyniem winno otworzyć oczy nawet najgłupszemu czy niepoprawnemu głupcowi, który był zdania, iż bolszewizm zmienił swe oblicze, bolszewizm bowiem nie uległ zmianie.**

Dziennik kończy swe wywody następującem zdaniem: „Zawsze wzdragaliśmy się przed uznaniem Związku Radzieckiego, ponieważ nie chcieliśmy ścierpieć mieszania się obcego mocarstwa do naszej polityki wewnętrznej, mocarstwa, które wrogo ustosunkowało się do naszej cywilizacji. Tak, jak dawniej, tak i dzisiaj, nic nie jest w stanie zmienić naszego stanowiska“.

Położenie na wschodnim froncie.

Sztokholm, 28 kwietnia. Szereg sprawozdań angielskich zajmuje się sytuacją na wschodnim froncie, przyczem zwraca uwagę, że najbardziej niekorzystną okolicznością dla bolszewików jest fakt, że ich połączenia pozafrontowe są znacznie gorsze, niż niemieckie.

Ten brak dostatecznej ilości środków transportowych może nabrać pewnego dnia rozstrzygającego znaczenia. Dowodem doniosłości tych pozafrontowych linij komunikacyjnych oraz licznych braków w ich stanie po dokonanych naprawach jest fakt, że cały personal kolei sowieckiej musiano właśnie w ostatnich dniach poddać prawu wojennemu. Z tego powodu przedstawicielstwa sowieckie w Anglji i Ameryce od kilku dni ponownie wysunęły na czoło zagadnienie drugiego frontu.

Coraz natarczywiej stawia się pytanie, jak długo właściwie mocarstwa zachodnie zamierzają kazać czekać Sowietom. Majski zakomunikował rządowi angielskiemu, że Związek Sowiecki domaga się od swych aljantów zachodnich znacznie więcej, niż ci dotychczas uczynili. Przewlekły tok operacyj w północnej Afryce, gdzie w porównaniu z frontem wschodnim związane są znikomo małe jednostki wojsk niemieckich, wywarł w Moskwie bardzo złe wrażenie.

Olbrzymi pożar w Słowacji.

Bratysława, 28 kwietnia. W gminie Namasłowo (północna Słowacja) wybuchł w poniedziałek olbrzymi pożar, którego pastwą padło 36 domów mieszkalnych i 42 zabudowań gospodarczych, pozbawiając ponadto 60 rodzin, liczących 170 osób, dachu nad głową.

W czasie pożaru poniósł śmierć 82-letni staruszek. Pożar wybuchł skutkiem nieostrożności służącej, która w pobliżu stodoły wysypała żarzący się popiół.

W kilku wierszach.

We wtorek przybyła do Tokio z Nankinu komisja wojskowa narodowego rządu chińskiego, celem zwiedzenia instytucyj japońskich.

*

Z Szanghaju donoszą, że linja kolejowa w zachodniej części prowincji Czekiang, długości 180 kilometrów, po zupełnym remoncie, została w dniu 25 kwietnia oddana do ruchu. Wymienioną linję kolejową w swoim czasie zniszczyły wojska Czungkingu.

*

Jak donosi angielska służba informacyjna, Gibraltar pożyczył Wielkiej Brytanji sumę 600.000 funtów szterlingów bez żadnych odsetek.

*

Generał-porucznik Benjamin Lear, naczelny dowódca 2 armji — według komunikatu departamentu wojny Stanów Zjednoczonych ma objąć stanowisko naczelnego dowódcy amerykańskich wojsk lądowych w północnej Afryce generał-porucznika Mac Nair, który został ranny na froncie tunetańskim.

*

Zastępca premjera rządu północno-irlandzkieko, prokurator koronny oraz 4-ch sekretarzy parlamentu miało ustąpić ze stanowisk członków gabinetu. Incydent ten — jak słychać — został spowodowany okolicznościami, związanemi z rekrutacją w północnej Irlandji.

*

W Durbanie wysadzono na ląd 97-miu rozbitków, pochodzących z angielskiego parowca handlowego, zatopionego przez łódź podwodną osi. Donosi o tem „Messagero“ z Laurenco Marquez.

W Tunetanji zniszczono 193 czołgi

Berlin, 28 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 27 kwietnia:**

Z frontu wschodniego zaraportowano obustronną działalność oddziałów zwiadowczych i wypadowych.

Także drugi etap zakrojonego na wielką skalę ataku brytyjsko-północno-amerykańskiego na front tunetański załamał się dzięki postawie obronnej wojsk niemiecko-włoskich. W dniu wczorajszym nieprzyjaciel prowadził tylko sporadyczne gwałtowne wypady i ataki. Odparto je częściowo w przeciwwypadzie.

W czasie od 20 do 26 kwietnia formacje armji lądowej i lotnictwa zniszczyły względnie uczyniły niezdolnemi do manewrowania 193 czołgi nieprzyjacielskie. Krwawe straty nieprzyjaciela są ciężkie.

W toku ciężkich walk obronnych odznaczyły się szczególnie włoskie dywizje „Pistoja“ i „Trieste“. W nierozerwalnem braterstwie broni z walczącemi tam formacjami niemieckiemi odparły one krwawo liczne, dokonywane znacznie przeważającemi siłami ataki nieprzyjacielskie.

Bombowce brytyjskie zaatakowały podczas nocy ubiegłej kilka miejscowości na terenie Niemiec zachodnich, w czem miasta Duisburg, Oberhausen i Mülheim. Zostały trafione dzielnice mieszkalne, szpitale i inne budynki publiczne. Ludność poniosła straty. Zestrzelono conajmniej 16 z pośród samolotów nieprzyjacielskich.

Zestrzelono 44 samoloty sowieckie na poł. odcinku frontu wschodniego.

Berlin, 28 kwietnia. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 28 kwietnia:**

Na przyczółku mostowym nad rzeką Kubań liczne ataki nieprzyjaciela zostały odparte przy współudziale lotnictwa. Na pozostałym froncie wschodnim miały miejsce jedynie walki o miejscowem znaczeniu.

Nad południowym odcinkiem frontu wschodniego zestrzelono w dniu 27 kwietnia 44 samoloty bolszewickie, z tego siedem zestrzelili myśliwcy słowaccy, a sześć myśliwcy chorwaccy. Trzy własne samoloty zaginęły.

W Tunetanji nieprzyjaciel przeprowadzał miejscowe ataki przeciw kilku odcinkom frontu zachodniego, ataki zostały odparte w twardych walkach.

W ciężkich walkach ubiegłych dni odznaczył się ponownie bataljon strzelców motocyklowych pod dowództwem odznaczonego krzyżem rycerskim do Żelaznego Krzyża, komendanta majora Drewes.

Zespoły samolotów bojowych i samolotów bliskiego wsparcia ingerowały w walkach i zwalczały pozycje wyjściowe i kolumny nieprzyjaciela. Porty w Bone i Philipeville były ponownie bombardowane.

Stany Zjednoczone potwierdzają cyfry podane przez Niemców.

Sztokholm, 28 kwietnia. **Tak zwany „Komitet Trumana“ wydał w Waszyngtonie komunikat, w którym stwierdza, że w ubiegłym roku zatopione zostały statki amerykańskie i angielskie w łącznej pojemności 12 miljonów ton.**

Na marginesie oświadczenia „Komitetu Trumana“ podkreślają w Berlinie fakt, że tonaż okrętowy aljantów zatopiony w zeszłym roku znacznie przewyższa te ilości tonażu, jakie Stany Zjednoczone i Anglja były w stanie wybudować w ciągu wymienionego roku.

W kołach politycznych Berlina zwraca się uwagę, że po raz pierwszy od początku wojny cały świat na podstawie urzędowego oświadczenia amerykańskiego otrzymał do swej wiadomości dane, obrazujące ogrom spustoszeń, jakie powoduje wojna łodziami podwodnemi wśród flot państw aljanckich. Z pewną dozą ironji przypominają tutaj, że dotychczas zarówno strona amerykańska, jak i angielska trzymały się metody albo zasadniczego zaprzeczania informacyj niemieckich odnośnie do cyfr zatopionych statków, albo też przedstawiania ich jako „przesadzone“. Tymczasem obecnie urzędowe źródło amerykańskie potwierdza, że cyfry niemieckie były zgodne z prawdą. Cyfry te zostały podanie do wiadomości publicznej z początkiem bieżącego roku i zawierały następujące dane: **siły niemieckiej floty wojennej i lotnictwa zniszczyły 9,004.000 ton, włoska marynarka wojenna i lotnictwo zniszczyły 840.000 ton, japońska flota wojenna i lotnictwo zniszczyły 2,200.000 ton. Łącznie stanowi to 12,044.000 ton aljanckiego tonażu handlowego, czyli jest zupełnie zgodne z cyfrą, opublikowaną przez „Komitet Trumana“.**

Należy przytem nauważyć, że wymienione cyfry nie zawierają również bardzo wysokich strat angielskiej i amerykańskiej floty wojennej.

Jeszcze o sprawozdaniu Trumana.

Sztokholm, 28 kwietnia. Północno-amerykańska agencja prasowa „United Press“ podaje, iż komisja Trumana w dalszym ciągu podtrzymuje swe sprawozdanie, opublikowane przed kilkoma dniami, według którego straty aljantów na morzu wynosiły w roku 1942 dwanaście miljonów ton, oraz że straty przewyższały jednostki nowozbudowane zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Anglji, mimo twierdzenia ministra marynarki Knoxa utrzymującego, że cyfry te są bardzo niedokładne.

Senator James Mead oświadczył, że sprawozdanie komisji Trumana jest najdokładniejszem, jakie do tej pory opracowane zostało na ten temat. Mead i senator Ralph Brewster twierdzi, iż odpowiedzialność za dokładność cyfr spada na departament marynarki, przyczem podkreślali fakt, iż na kilka dni przed opublikowaniem sprawozdanie złożone zostało w departamencie marynarki, który ani nie zaprotestował przeciwko podanym liczbom, ani też nie podał żadnych propozycyj odmiennych. Mead dodał, że sprawozdanie sporządzone zostało po zasięgnięciu opinji z wszelkiemi czynnikami, jakie praktycznie wchodzą w rachubę.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 28 kwietnia. Włoski komunikat wojenny z wtorku 27 kwietnia brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Nieprzyjaciel kontynuował ofensywę na zachodnim odcinku frontu tunetańskiego, przy użyciu znaczniejszych sił piechoty i czołgów. Wszystkie jego ataki załamały się wśród ciężkich strat w ludziach i czołgach, wskutek zaciętego oporu wojsk włoskich i niemieckich, które w kilku miejscowościach przeszły do przeciwataku.

Lotnictwo mocarstw osi wielokrotnie przyłączyło się do walk celem wspierania jednostek lądowych, bombardując koncentracje pojazdów mechanicznych oraz czołgów, przyczem zniszczono i uszkodzono liczne czołgi.

Wczoraj popołudniu 4-motorowe samoloty typu „Liberator“ bombardowały i ostrzelały ogniem karabinów maszynowych miasto Grosseto. W budynkach cywilnych, wśród nich w szpitalu Czerwonego Krzyża i w przytułkach dla dzieci spowodowano dotkliwe szkody. Ziemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła 2 samoloty.

Kilkumotorowe samoloty nieprzyjacielskie zaatakowały San Antioco (Cagliari), Augusta, Bari i Trani. Ziemna obrona przeciwlotnicza strąciła 3 bombowce. Jeden w Sant Antioco, jeden w Augusta, a trzeci nad dzielnicą mieszkaniową w Bari.

*

Rzym, 28 kwietnia. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne dowództwo włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Także i wczoraj spełzły na niczem ataki, które przeprowadzał nieprzyjaciel w Tunetanji przy użyciu znacznych sił artylerji i czołgów. Z wymienionych w ubiegłych komunikatach wojennych oddziałów, oddział pancerny pozostający pod dowództwem majora Pisciselli Taeggi z Neapolu, zasługują szczególnie na uznanie za swe dzielne wyczyny.

Włoskie i niemieckie zespoły lotnicze atakowały skutecznie w dalszym ciągu nieprzyjacielskie kolumny znajdujące się w marszu i na stanowiskach.

Cztery angielsko-amerykańskie samoloty zostały zniszczone, jeden przez niemieckich myśliwców nad Tunetanją, jeden przez obronę naziemną nad wybrzeżem Peloponezu, dwa przez jeden z naszych torpedowców nad cieśniną Sycylijską.

Atak amerykańskich czteromotorowych bombowców na rejon Cagliari spowodował nieznaczne szkody. Wśród ludności cywilnej nie było żadnych ofiar.

Trzy z pośród naszych samolotów nie powróciły do swych punktów oparcia.

Bułgarja silnie zdecydowana do obrony swej jedności narodowej

Sofja, 28 kwietnia. **Z okazji Świąt Wielkiejnocy premjer Filoff zwrócił się z orędziem do narodu bułgarskiego, w którem z zadowoleniem podkreślił, iż naród bułgarski jest zjednoczony i odznacza się żywą wiarą i wielkiem poświęceniem w obecnej walce.**

Jedność — jak czytamy w orędziu — gwarantuje byt i przyszłość kraju. Naród bułgarski silnie zdecydowany jest do bronienia swej niepodległości i narodowej jedności nietylko w ramach Bałkanu, lecz również na wiele szerszej płaszczyźnie europejskiej.

3000 żołnierzy Czungkingu okrążono i zniszczono.

Szanghaj, 28 kwietnia. **Według doniesień z Ksuchowfu, w Niedzielę Wielkanocną wojska japońskie okrążyły i zniszczyły 3.000 ludzi wojsk Czungkingu na obszarze Kiangsi-Honan.**

Admirał Chutusing, naczelny dowódca piechoty marynarki Czungkingu na obszarze Kiangsu i Szantungu, przeszedł wraz z 1.200 żołnierzami do Japończyków.

Dalsze sukcesy japońskie przeciwko wojskom Czungkingu.

Tokio, 28 kwietnia. Japońska agencja informacyjna Domei donosi z pewnego punktu frontu w Chinach, że oddziały wojsk japońskich, operujące na obszarach Rzeki Żółtej i biorące udział w działaniach, mających na celu zniszczenie 24-ej grupy armji Czungkingu, uzyskały do dnia 26 kwietnia następujące sukcesy: nieprzyjaciel pozostawił 1000 poległych, wzięto 3.200 jeńców, ponadto zdobyto 100 karabinów, 170 pistoletów i wiele innej broni, oraz sprzętu wojennego.

Wiadomości lokalne.

KWIECIEŃ **29** Czwartek

Dziś: Piotra z Werony
Jutro: Katarzyny p.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.00 do 5.00

Uwaga właściciele gruntów scaleniowych.

(j. t.) Urząd Ziemski w Radomiu, za pośrednictwem mierniczego, prowadzącego scalenie miasta Jędrzejowa, podał do wiadomości, iż na podstawie odnośnego rozporządzenia o scaleniu gruntów wszyscy, którzy **dotychczas nie złożyli dokumentów, stwierdzających własność posiadanych gruntów** oraz ci, którzy posiadają i użytkują grunty, nie mając dokumentów, **obowiązani są zgłosić się** w dniach od **15 kwietnia do 15 maja br. w kancelarji mierniczego, w Jędrzejowie, przy ul. Pińczowskiej 12.**

Ochrona lasów przed pożarami.

(tel) **Na łamach pism codziennych czytamy o pożarach lasów, które spowodowane są bardzo często nieostrożnością, a ostatnio ociepleniem się temperatury.** Ostatnio wielkich rozmiarów pożar miał miejsce w Jędrzejowskiem, oraz w okolicy Kielc.

Należy zwrócić uwagę, że coraz wyżej wznoszące się słońce zamienia, przed wypuszczeniem świeżej **zieloności, starą pokrywę gleby, składającą się z suchej trawy liści i mchu, w niebezpieczny materjał palny.** Każdy, kogo to dotyczy, oraz który jest więcej lub mniej odpowiedzialny za opiekę i ochronę lasów, winien zwrócić uwagę na ostatnie zarządzenie Głównego Wydziału Lasów. Stosownie do zarządzenia, skontrolować należy sprawność zarządzonej organizacji dla zwalczania pożarów lasów oraz organizacji przy nieleśnych placówkach. Należy uzupełnić lub odnowić znajdujący się przy aparatach telefonicznych plan alarmu, w którym wyszczególniono kolejno wszystkie zarządzenia na wypadek pożaru. Braki w narzędziach do gaszenia muszą być uzupełnione, a ogłoszenia, wskazówki i zarządzenia odnowione. **Każdy robotnik leśny obowiązany jest wiedzieć, co ma czynić na wypadek pożaru.** Kolejki leśne, mielerze, ogniska drwali itp. nie powinny być nigdy powodem pożaru. Przy czynnościach zapobiegawczych należy być sumiennym, w razie zaś wybuchu katastrofy — energicznym, działającym szybko i planowo. Należy zwrócić uwagę, że zapobieganie pożarom jest lepsze, niż przymusowa z niemi walka. W razie wybuchu pożaru lasu natychmiastowa akcja zapobiega często wielkiej katastrofie.

Nowa placówka meblarska.

Kraków, 28 kwietnia. **Na mocy zarządzenia Związku Cechów Drzewnych w Krakowie zorganizowano w Kielcach Fachową Wspólnotę meblarską. Placówka ta wykonuje zlecenia oraz ingeruje w sprawach udziału rzemiosła w ich wykonaniu.** Wspólnota meblarska obejmuje wszystkie warsztaty stolarskie, trudniące się w większym czy też mniejszym stopniu produkcją urządzeń mieszkalnych oraz wszelkiego rodzaju mebli domowych, biurowych itp. Celem Wspólnoty jest umożliwienie centralizacji produkcji oraz produkcji masowej, czego nie są w stanie dokonać pojedyncze warsztaty stolarsko-meblarskie. Kierownictwo spoczywać będzie w rękach jednego ze starszych mistrzów stolarskich, przyczem nadzór nad tą placówką objęła Wspólnota Centralna w Krakowie.

WYNIKI CIĄGNIENIA LOTERJI LICZBOWEJ z dnia 28 kwietnia są następujące: 53. 42, 88, 63, 24. Następne ciągnienie odbędzie się w Krakowie w piątek, 30 bm., o godz. 16.

Terminarz podatkowy na maj 1943.

Kraków, 28 kwietnia. **Podatki państwowe:**

5 maja: Wpłata do kasy właściwego Urzędu Skarbowego **podatku od energji elektrycznej,** pobranego przez dostawcę energji w drugiej połowie kwietnia.

7 maja: Wpłata do kasy właściwego Urzędu skarbowego **podatku dochodowego od uposażeń, potrąconego przez pracodawców od wypłaconych uposażeń** w miesiącu kwietniu, przy dołączeniu przepisanego zestawienia zatrzymanych potrąceń podatkowych.

10 maja: Wpłata do właściwej kasy gminnej (miejskiej) **dodatku wojennego do daniny od mieszkańców,** potrąconego przez pracodawcę w miesiącu kwietniu z dołączeniem przepisanego zgłoszenia.

15 maja: Uiszczenie w kasie właściwego Urzędu Skarbowego **zaliczki na podatek obrotowy** za miesiąc kwiecień przez podatników, których obrót w roku kalendarzowym 1943 przekroczył 50.000 zł, z dołączeniem zgłoszenia podatku obrotowego za miesiąc kwiecień.

20 maja: Wpłata do kasy właściwego Urzędu Skarbowego **podatku od energji elektrycznej,** potrąconego w pierwszej połowie maja przez dostawcę energji.

Podatki gminne, świadczenia socjalne i inne opłaty:

7 maja: Wpłata do kasy właściwego Urzędu Skarbowego **opłaty do funduszu pracy** od tantiem, wypłaconych w miesiącu kwietniu.

10 maja: Wpłata do właściwej kasy gminnej (miejskiej) **daniny od mieszkańców,** potrąconej w kwietniu przez pracodawców z dołączeniem przepisanego zgłoszenia.

10 maja: Wpłata do właściwej kasy Ubezpieczalni Społecznej **wkładek ubezpieczeniowych od choroby, od wypadków, na fundusz emerytalny i na fundusz pracy** od płac, wypłaconych w miesiącu kwietniu.

10 maja: Wpłata do kasy właściwego Urzędu Skarbowego **pierwszej zaliczki na podatek zarobkowy za rok obrachunkowy 1943** w wysokości jednej czwartej części ostatniego wymiaru.

15 maja: Uiszczenie **podatku od sumy płac za miesiąc kwiecień** z dołączeniem przepisowego zgłoszenia podatku od sumy płac do kasy właściwego Urzędu Skarbowego.

1—31 maja: Wpłata do właściwej kasy gminnej (miejskiej) **opłat wodociągowych, kanałowych i za czyszczenie ulic,** stosownie do nakazu zapłaty.

O szkarlatynie i jej zwalczaniu.

Kielce, 29 kwietnia. **Wiadomą jest rzeczą, że szkarlatyna, czyli płonica, jest chorobą niebezpieczną, zaraźliwą, w której przebiegu okazują się nierzadko objawy innych chorób. Zdarza się także często, że po przebyciu płonicy następują różne inne t. zw. zachorzenia pochodne. Bezpośredni powód, wywołujący chorobę płonicy, do dziś jeszcze jest nieznany, utrzymuje się jednak w świecie lekarskim mniemanie, że w wywołaniu oraz przebiegu szkarlatyny dużą rolę odgrywają pewnego rodzaju streptokoki.**

Doświadczenie wykazało, że przebycie tej choroby uodpornia naogół organizm ludzki przeciwko ponownemu zachorowaniu. Również okazało się, że choroba ta występuje jedynie w strefach, posiadających klimat umiarkowany, a bardzo rzadko tylko w okolicach tropikalnych i arktycznych. Zalicza się ona zresztą do epidemij, szerzących się wśród ludów cywilizowanych, najsilniej bowiem występuje w kulturalnych krajach gęsto zaludnionych, a szczególnie w miastach.

Jest to rzeczą statystycznie udowodnioną, że u nas mniej więcej każdy dziesiąty człowiek w życiu swem chorował na szkarlatynę. Na sto wypadków zachorzeń liczy się jeden wypadek z wynikiem śmiertelnym. Jak wiadomo, płonicę zalicza się do t. zw. chorób dziecięcych, a skłonność do zarażenia się nią objawia się najczęściej między trzecim a ósmym rokiem życia. Nie znaczy to jednak, aby i starsze dzieci, a także i dorośli aż do wieku późniejszego nie ulegali tej epidemji. Niemowlęta jednak rzadko chorują na szkarlatynę. Pewną rolę w rozwoju epidemji płonicznej gra bezwątpienia również skłonność rasowa. W Afryce np. chorują na płonicę przeważnie Europejczycy, podczas kiedy nie ulegają jej murzyni.

Zarazki płonicy przenoszone bywają zarówno bezpośrednio z osoby na osobę, nawet naskutek bardzo nieznacznego zetknięcia się, jak również przez odzież, bieliznę, zabawki, meble, przeróżne naczynia, służące do jedzenia i picia, przez żywność, a szczególnie przez mleko.

Zarazki utrzymywać się mogą przez dłuższy czas w obrębie samego mieszkania. Rozszerzaniu się choroby sprzyja szczególnie nieprzestrzeganie sumiennej czystości w otoczeniu chorego oraz niedostateczne przewietrzanie pokoju, w którym chory leży. Szkarlatyna jest zaraźliwa nie dopiero od czasu, kiedy zaczyna się łuszczenie skóry, ale już od samego swego początku. Również siedliska ropne, jako objaw wtórny choroby, szczególnie w uchu środkowym, są szczególnem siedliskiem zarazy, która utrzymuje się nieraz przez szereg miesięcy. Na uwagę zasługuje również fakt, że zarazek płonicy odznacza się dużą odpornością.

Naogół objawia się choroba w przeciągu 2 do 8 dni po wchłonięciu przez organizm zarazka chorobotwórczego. Chory może się w tym czasie nawet czuć bardzo dobrze. Choroba zaczyna się z reguły gorączką 39 stopni i wyżej, silną febrą i częstemi dreszczami, wymiotami, jak również bólami w gardle. W dwa dni po tem lub nawet cokolwiek później, na całem ciele występują plamy koloru malinowego, które najpierw pokazują się zazwyczaj na stronie wewnętrznej ud, następnie na twarzy i na szyi, podpada jednak widocznie, że nie objawiają się te plamy w okolicy nosa, ust i podbródka. Język bywa z początku silnie obłożony. Gruczoły krtani są często silnie opuchnięte, a naciśnięcie ich wywołuje ból. W drugim, a najwyżej czwartym dniu choroby, gorączka osiąga stan swój najwyższy. Tętno, zwłaszcza u dzieci, jest niezwykle przyspieszone, a naliczyć można aż do 200 uderzeń w minucie.

W okresie trzech do czterech dni, wysypka na ciele osiąga stan najszerszego swego rozprzestrzenienia, a w miarę, jak ona zaczyna blednąć, opada także temperatura. W dwa do trzech tygodni po rozpoczęciu się choroby, skóra zaczyna się charakterystycznie łuszczyć, a objaw ten kończy się w czwartym lub piątym tygodniu choroby. Z końcem trzeciego do czwartego tygodnia objawia się owe drugie nasilenie choroby, tak bardzo charakteryzujące przebieg szkarlatyny, przyczem temperatura znowu wzrasta. W tym czasie nieraz zauważyć się daje nowa angina, jak również nowa wysypka płoniczna. Jako komplikacja występuje przy szkarlatynie nieraz między innemi zapalenie ucha środkowego, zapalenie płuc, zapalenie błony mózgowej, zapalenie mięśnia sercowego, dyfteryt itd. W wypadkach szczególnie niebezpiecznych nastąpić może śmierć już w pierwszych dniach przy objawie wysokiej gorączki i szybkiego zaniku sił. Niejednokrotnie już przed okazaniem się wysypki następuje paraliż serca, wskutek czego chory umiera.

Chory na szkarlatynę koniecznie musi podlegać opiece lekarza, a z powodu wielkiego niebezpieczeństwa rozszerzenia się zarazy, należy go oddać do szpitala. Rozumie się samo przez się, że z uwagi na zdrowie publiczne, władze zarządzają w takich wypadkach różne akcje zapobiegawcze, a mianowicie dezynfekcję oraz przepisy zachowywania się osobistego, których sumienne przestrzeganie jest konieczne.

Wyścigi we Lwowie.

Lwów, 28 kwietnia. **Towarzystwo Zachęty dla hodowli koni we Lwowie również i w tym roku organizuje wiosenny sezon wyścigów. Otwarcie sezonu wyznaczono na niedzielę 9-go maja. Do tej chwili 25 stajen zgłosiło do biegów 226 koni.**

Szczytowym dniem sezonu będzie 14-ty czerwca, w którym to dniu zostaną rozegrane dwie wielkie nagrody honorowe, a mianowicie nagroda Generalnego Gubernatora, wynosząca 50.000 zł. i Prezydenta Głównego Wydziału Wyżywienia i Rolnictwa w kwocie 40.000 zł. O nagrodę Gubernatora Galicji (25.000 zł.) odbędzie się bieg w dniu 13 czerwca. O nagrodę Prezydenta m. Lwowa (15.000 zł.) w dniu 13 maja.

NARZĘDZIA DLA WARSZTATÓW ŚLUSARSKICH. Jak nas informuje Pow. Wydz. Rzem. w Kielcach, Centrala Dostaw Rzemieślniczych, współdziałająca z Grupą Rzemiosła w Krakowie, posiada obecnie na składzie rozmaite narzędzia dla warsztatów ślusarskich oraz innych zakładów metalowych. Zainteresowani rzemieślnicy mają możność obejrzenia szeregu prospektów, rysunków oraz cenników i zaznajomienia się z konstrukcją poszczególnych narzędzi na podstawie katalogów, znajdujących się w biurze Wydziału Rzemieślniczego. Zamówienia na narzędzia skierowywane są do Centrali Dostaw Rzemieślniczych na specjalnych formularzach, które można otrzymać w biurach Wydziałów, gdzie również udzielane są bliższe informacje.

OBUWIE DLA GÓRNIKÓW. Aby dopomóc pracownikom Polakom i Ukraińcom w kopalniach soli potasowych w Hołyniu i Kałuszu w pow. kałuskim na skutek starania Urzędu Gubernatora oraz Starosty Powiatowego oddano do dyspozycji 1.500 par używanego obuwia dla robotników wspomnianych kopalń. Obuwie to pochodzi z zapasów Wydziału dla Spraw Ludności i Opieki Społecznej.

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W PIOTRKOWIE wykazała w ostatnim okresie ożywioną działalność. Lekarze domowi przyjmują ponad 30 pacjentów dziennie w swych gabinetach, a przez ambulatorja chirurgiczne i skórno-weneryczne przesuwa się dziennie około 70 osób. Podobną ilość porad zasięgają pacjenci u specjalisty chorób dziecięcych.

NAPAD NA MŁYN. Do mieszkania Stefana Łagierskiego, właściciela młyna w Bocheńcu, gm. Małogoszcz, pow. jędrzejowski, wtargnęło onegdaj późnym wieczorem kilku osobników, uzbrojonych w broń palną, z żądaniem wydania 40.000 zł. W rezultacie, po steroryzowaniu domowników, napastnicy zabrali 342 zł. gotówką, garderobę, buty i kilka bochenków chleba.

FATALNE SKUTKI ZABAWY. 14-letni mieszkaniec Piotrkowa, Jan Staszewski podczas nieobecności rodziców bawił się w mieszkaniu z kolegami. Udając elektromontera, zaczął majstrować przy kontakcie elektrycznym. W pewnym momencie chłopiec został porażony prądem, a mając chore serce, poniósł śmierć na miejscu.

ZWŁOKI ZAMORDOWANEJ KOBIETY. Na polach majątku Bujały koło Tomaszowa Maz., w czasie orania pola znaleziono zwłoki kobiety, u której stwierdzono na głowie ślady uderzeń zadanych tępem narzędziem, zaś z lewej strony szyi ślad rany kłutej, zadanej nożem. Rysopis zamordowanej, lat około 30, drobna budowa, włosy blond,, plecione warkocze. Kobieta ubrana jest w czerwony płaszcz, sweter i spódniczkę wełnianą. Policja prowadzi dochodzenia.

NOWORODEK NA CMENTARZU. Kościelny parafji w Kamieńsku k. Piotrkowa znalazł na cmentarzu zwłoki noworodka, zagrzebane płytko w piasku. Badania wykazały, że jest to dziecko płci męskiej, które pozostawione bez opieki, zmarło po dwóch dniach.

Lekcja literatury.

Pan Józef wypowiadał z emfazą jakiś piękny ustęp poetyczny wielkiego wieszcza, spoglądając od czasu do czasu na swoją uczenicę, czy dość silne zrobił na niej wrażenie. Lecz młoda panna wydęła, jak to było w jej zwyczaju, pełną czerwoną wargę, błysnęła zębami, jak u młodego wilka i jęła się zabawiać dmuchaniem w niesforny złoty lok, spadający jej na oczy.

— Pani nie rozumie romantyków — ciągnął niezrażony tem zachowaniem się panny młody człowiek—pani nie jest zdolna odczuć całego piękna tej epoki; pani wogóle nie widzi, nie słyszy, nie umie mi na nic odpowiedzieć!

Panna zadarła w górę zgrabną główkę i kącikiem oka, w którem zabłysły jakieś niesamowite światełka, pół impertynencko, pół marząco jęła patrzeć na ładnego chłopca. On pochwycił już nieraz takie wejrzenie i czuł za każdym razem, jakgdyby mu ktoś wszystkie piękne cytaty wtłaczał przemocą napowrót do gardła, a poważne studja nad literaturą romantyczną sfruwały wdal, jak stado ptaków za zbliżeniem się kota. Pan Józef zapragnął otrząsnąć się z tych czarów, co mu myśl jasną mąciły, więc podając pannie ćwiartkę papieru, rzekł dobitnie:

— Proszę wypowiedziane przed chwilą wiersze dosłownie przepisać!

Panna wzięła leniwie ołówek w rękę, nakreśliła szybko na papierze jakieś słowa i wysuwając dolną wargę z zagadkowym uśmiechem, podała go nauczycielowi.

Pan Józef spojrzał i oto stół z książkami zawirował mu przed oczyma, na duszę jęła spływać jakaś wielka nieznana światłość, a oczy, jak urzeczone, nie mogą się oderwać od drobnych, pewną ręką skreślonych słów:

„To ty nic nie widzisz, to ty nie słyszysz bicia mego serca, to ty nic nie rozumiesz i nie umiesz mi nic powiedzieć?"

Sen-li to czy jawa? Pan Józef nie umie sobie zdać sprawy, wie jeno, że własne serce rwie pęta i wzbija się hen wysoko w krainę marzeń świetlanych.

Drzwi otwierają się — wchodzi matka.

— Czy pan z uczennicy zadowolony? — pyta. — Trochę się lękam — ciągnie dalej — bo dzisiejsze pokolenie także odbiegło daleko od dawnych czasów! Te teraźniejsze powieści, kina, tańce, młodzi kuzynkowie... Czy nie uważa pan, że moja córka także zbyt wcześnie rozbudzona? Czy robi zadawalające postępy w nauce?

— Ależ, przeciwnie, łaskawa pani... przeciwnie.... — bełkotał młody nauczyciel — postępy nadzwyczajne... nadzwyczajne...

— — — — — — — — — —

Jak wbiegł do swojej izdebki, sam nie wie.

Całą drogę tulił do serca białą ćwiartkę papieru, tulił, jak skarb najdroższy, a teraz upaja się nim i czyta raz, drugi, dziesiąty. Lecz oto nasuwa się na myśl sprawa najważniejsza: Jak jej to wszystko, co zumiesz i nie umiesz mi nic powiedzieć?" Ona oczekiwać będzie tej odpowiedzi, a czy on znajdzie słowa dość silne, dość piękne i harmonijne i płomienne? Czyż mogą mu przyjść z pomocą młodzi poeci doby obecnej, co zepchnęli miłość do najbardziej przyziemnego wyrazu? Co głoszą hymny na cześć mięśni silnych, jak stal, na cześć użycia i życia, z którego wysączyć pragną wszystkie uciechy do dna? Więc stanęli mu przed oczyma, jakby w błękitnym świecie, ci wielcy z ukochanej epoki romantyzmu, których miłość do kobiety wzniosła na takie wyżyny ducha, że nie ściągnie ich stamtąd żadna najmocniejsza siła!

Cały następny dzień biegał po antykwarniach i za ostatnie pieniądze kupował dzieła romantyków XIX stulecia. Tonął z radością w tej literaturze, bo znajdował w niej oddźwięk tego, co mu rozpierało duszę, a dusza jego pełna była blasków tęczowych... Aż wreszcie przyszło natchnienie!

Rzucał na arkusz papieru strofkę jedną, drugą, trzecią. Zdało mu się, że powłoka lodowa pękła, a więzione srebrne wody strumienie rozbiły tamę i z hukiem przelewają się wśród jego żył. Płomień lampki zbladł, więc przy brzasku poranka ujawszy, w obie dłonie obolałą z wysiłku głowę, odczytywał skończony wreszcie romantyczny poemat.

— — — — — — — — — —

I oto stoi znów przed jej drzwiami.

— Panienka w domu? — pytał drżącym głosem służącej.

— A jakże, jest w saloniku z panem Stasiem, a pani wyszła na sprawunki — recytowała Marysia jednym tchem.

Pan Józef szedł znaną drogą, a stąpał cicho i tajemniczo, boć wielką rzecz miał do powiedzenia! Z bijącem sercem odsuwał portjerę, dzielącą go od pokoju, bo właściwie nie zastanowił się jeszcze dokładnie, w jaki sposób ma jej to wypowiedzieć...

W saloniku półmrok. Panna stoi pod oknem, dolna warga wydęta, znanym ruchem dmucha w lok, opadający jej na czoło. Obok stoi młody człowiek i pan Józef widzi, jak bez słowa nachyla się ku dziewczynie i do jej czerwonych warg przyciska swoje śmiejące usta.

Panu Józefowi opadły ręce wzdłuż ciała. Niczem błysk pioruna oślepiła go jakaś nowa prawda — więc niepomny na ból, co mu pierś rozsadzał, zgłębił onej chwili nikłość swej mózgowej i sercowej udręki, a z ust niefortunnego romantyka wydarł się ni to szept, ni westchnienie:

— Jak on jej to wszystko poprostu, a jak pięknie umiał wypowiedzieć!...

Jadwiga Gizowska.

Gdzie młoty wybijają rytm pracy...

Kuźnia na wsi. Mała, niepozorna szopa, zbita z desek nie bardzo szczelnie przylegających do siebie, nie zachwyci w żadnym przypadku oka przygodnego przechodnia. Milsze jest natomiast wrażenie słuchowe. Dźwięki młotów różnych wielkości i kształtów, uderzających miarowo o kowadło, zlewają się w jeden rytm, rytm wytężonej pracy.

Nawet mało wprawne ucho odróżni basowe dudnienie wielkiego młota, używanego do sklepywania grubych płyt lub sztab żelaza od dźwięcznych, ciepłych odgłosów młotka, służącego do ostatecznego wyrównania powierzchni jakiegoś narzędzia, czy poklepania żelazka od pługa.

Wydobywające się przez szczeliny cienkich ścian kosmyki czarnosinego dymu witają gości, zbliżających się do kuźni. Drzwi otwarte na oścież dwoma płatami.

Wchodzącemu rzuca się w oczy najpierw **palenisko z żarzącemi się bryłkami koksu i węgla,** a potem ogromny miech kowalski, zrobiony z grubego, mocno nasmołowanego płótna w kształcie tylnej części dziecinnego latawca. Przyczepiony do drążka miechowego chłopak, jakby się woził w górę tam i z powrotem. To terminator, uczeń. Musi narazie wykonywać wszystkie drobne, lżejsze roboty, przypatrując się temu, co się w kuźni dzieje, co robią majster i czeladnicy.

Rozglądnijmy się nieco w mroku wnętrza jednego z warsztatów. Z boku, niedaleko od paleniska **stoi warsztat, taki sobie zwykły stół z przyczepionemi z jednej strony do jego blatu imadłami.** Potrzebne są one do przytrzymywania rozpalonej sztaby żelaza, którą należy zagiąć lub zrobić w niej prostą dziurę.

Do wywiercania dziur śrubowych służy specjalne narzędzie, t. zw. śrubownica. Ponadto w warsztacie znajduje się cały szereg różnego rodzaju młotków, młoteczków, cęgów, obcążków, chwytaczy, śrub, śrubek, gwoździ, prętów żelaznych, obcążków, zwanych francuskiemi itp.

— Te obcążki francuskie mają — mówi majster — na powierzchni chwytającej żelazo, czy co innego, pewien wzór nacięć. Dzięki temu są chropowate i chwytany materjał nie wyślizgnie się z nich tak łatwo, jak z objęć zwykłych.

— A te wielkie cęgi?... Do czego służą?...

— Te — uśmiecha się lekceważąco w odpowiedzi na pytanie czeladnik — to nie cęgi, to specjalny przytrzymywacz końskich nozdrzy.

W takich razach zwykle człowiek jest lekko speszony, zdaje mu się, że nawet terminator, mały chłopczyna, spogląda nań zgóry.

— O, zaraz się wyjaśni zagadka przytrzymywacza — majster poważniej traktuje gości nie mających zielonego pojęcia o pracy w kuźni. — Prowadzą konia do kucia...

Podkuwanie konia jest czynnością wielce skomplikowaną i wymaga doświadczenia, a przytem „nerwów“, czyli inaczej mówiąc „anielskiej“ wprost cierpliwości.

Narzędzia, jakie służą do tego celu? Nikt obcy się w ich lesie nie zorjentuje. Jakiś drapacz, ścinacz, specjalny młotek, końcem którego można z kopyta usuwać stare gwoździe... Ktoby je tam zresztą wyliczył!

Nerwowego gniadosza, czy siwka przytrzymuje się właśnie przy pomocy narzędzia podobnego do cęgów, za nozdrze, aby stał spokojnie i nie przeszkadzał kręceniem się kowalowi w jego żmudnej robocie.

Okuć konia na przednie nogi — nie sztuka, ale na tylne... — nie lada siły i zręczności potrzeba.

— Jeżeli komu podkowa przynosi szczęście — uśmiecha się majster — to chyba kowalowi... Dzięki nim mam pełne ręce roboty.

— Dużo pracy w kuźni?

— Dużo i stale. Latem i zimą. Latem, a właściwie już teraz, z wiosną, trzeba okuwać wozy, poprawiać pługi, brony, kultywatory, zimą okuwać sanki, robić i poprawiać siekiery i wiele innych narzędzi codziennego użytku, przedewszystkiem rolniczych.

— Do tego w zimie — dodaje czeladnik — dochodzi huk roboty z podkuwaniem koni...

— Jak długo trzeba się uczyć rzemiosła kowalskiego?

— **Jak we wszystkich innych gałęziach rzemiosła, 3 lata. Właściwie sam się jeszcze potem człowiek praktycznie dokształca.** Kandydatów jest trochę, nie można narzekać, ale teraz są ludzie słabsi... Kowal musi być siłaczem — to mówiąc majster uniósł lekko do góry ciężką sztabę żelazną. — Proszę spróbować — radzi. Gdzie tam! Szkoda słów...

Zapomnieśliмy, gawędząc niefrasobliwie, o kowadle, pyszniącem się jasnostalową barwą na środku kuźni. Na niem wygrywają młoty kowalskie ze swoistym wdziękiem melodję pracy. O jego to czasem kant zmęczony kowal w brudnym, powalanym fartuchu oprze się, zapalając z rozkoszą skręconego z machorki papierosa. Bo kowal jest silny, musi palić mocny tytoń — płuca ma krzepkie, jak kuźniane miechy.

J. Głogowski

Nie widzi teściowej — nie grzeszy.

O obyczajach małżeńskich u Kafrów.

Każdy, kto choć raz snuł marzenia o życiu czarnych, winien sobie uświadomić, jak ono rzeczywiście wygląda. Specjalnie barwne, z gruntu odmienne od naszych, są ich zwyczaje.

Z pośród licznych plemion murzyńskich piękną postawą wyróżniają się Kafrowie. Ale nietylko tem. Inne mają także naprzykład a niezmiernie ciekawe obyczaje małżeńskie.

Kafr, mający dorosłą córkę, „na wydaniu“, jak to mówią, wcale nie troszczy się o zdobycie dla niej męża. Ona sama także nie zwraca specjalnej uwagi na mężczyzn, bo przecież ojciec upatrzywszy uprzednio odpowiedniego do jarzma małżeńskiego kandydata, pośle mu po prostu odpowiednią propozycję.

Odmowę uważa się za wielką obelgę,

za którą Kafrowie mszczą się w sposób bezwzględny, często nawet krwawy. Dobrze kończy się jeszcze sprawa, jeśli zemsta ta polega tylko na zagrabieniu przez ojca panny, której kawaler śmiał swojej ręki odmówić, całego jego majątku.

Czasem zdarza się i u Kafrów, że dwóch naraz młodzieńców zainteresuje się nagle wdziękami jakiejś panny. Każdy z nich stara się wówczas posłać jej rodzicom w podarunku tyle bydła tudzież różnego rodzaju prezentów, na ile tylko pozwala mu jego „kieszeń“.

Sytuacja taka stwarza rodzicom piękności murzyńskiej szerokie pole nie tyle do popisu, ile do wyzysku kawalerów

ugodzonych w serce promienną strzałą nielitościwego Amora.

Licytacja trwa. Który z nich obfitością i gatunkiem podarków zawładnie rodzicielskiemi „sercami“ — otrzymuje słodką nagrodę w postaci pięknej małżonki.

Cięższą jeszcze jednak próbę przechodzi mężczyzna już zaręczony. Zwyczaj bowiem wymaga, aby kobiety wchodzące w skład rodziny narzeczonego maltretowały przyszłą jego żonę, która odbija to sobie w dwójnasób przynajmniej na niedoszłym jeszcze mężu, nie obawiając się zerwania z jego strony nawet wtedy, gdy go sobie sama wybrała. To bowiem jest niedopuszczalne i — wiemy to już — niebezpieczne. Częstokroć dochodzi do tego, że panna próbuje nawet siły swoich pazurków na jego skórze. Cóż? Dopóki nie przekroczył Rubikonu, w tym wypadku fałdów ślubnego kobierca, wara mu do niej. Nie ma nad narzeczoną absolutnie żadnej władzy. Dopiero po ślubie może jej oddać z lichwą doznane w okresie narzeczeństwa guzy i przykrości innego gatunku.

Ciekawy jest stosunek Kafra do teściowej.

Nie może bowiem nawet spojrzeć na nią, oddając jej przez to najgłębszą cześć. Jeśli się więc spotka z nią w takiem miejscu, gdzie trudno jej uniknąć, ominąć ją, musi się ukryć za pierwszym lepszym krzakiem, jeżeli zaś — i to się może zdarzyć — niema żadnych zarośli w pobliżu, wówczas winien zakryć dłońmi twarz, albo odwrócić się do niej plecami. U Kafrów nazywa się to „wstydem“, a jest właściwie wyrażeniem czci i szacunku według pojmowania europejskiego. Zwyczaj ten wypływa z ogólnego ich przekonania, że im większa przestrzeń dzieli zięcia od „mamusi“, tem mniej są obydwoje narażeni na grzechy. Europejczycy mogą tylko Kafrom pozazdrościć — niestety — ładnych wyników tego pięknego rodzaju stosunków.

Józef Głogowski

Gdy żona maszynisty prowadzi pociąg.

(ap) Przed kilku miesiącami żona maszynisty kolejowego Aleksieja Wetren, który został w swem mieszkaniu zasztyletowany, została skazaną na 20 lat więzienia. Wszystko bowiem wskazywało na to, że ona dokonała mordu. Cała sprawa miała niezwykle ciekawy przebieg. Anna Wetren, jak wynikało z jej zeznań, stwierdziła w ostatnich czasach, że jej mąż stał się niezwykle nerwowy i zaczął ponad miarę używać alkoholu. — Często zdarzało się, że był bardzo przygnębiony, przyczem nigdy nie chciał się wynurzyć przed żoną. Pewnego dnia wrócił do domu w stanie podchmielonym i oświadczył swej żonie, że nie jest zdolny pójść do służby. Było jednak za późno, aby zawiadomić przełożonego. Za pół godziny bowiem miał odejść pociąg nocny, w kierunku bułgarsko-serbskiej granicy, który właśnie Wetren miał poprowadzić. Wówczas żona maszynisty oświadczyła, że ona poprowadzi zamiast niego pociąg. Uprzednio niejednokrotnie towarzyszyła swemu mężowi w jego podróżach, aczkolwiek nie było to zgodne z przepisami służbowemi, przytem zapoznała się dobrze z obsługą lokomotywy i sama nauczyła się ją prowadzić.

Nie namyślając się długo, wzięła na siebie ubranie służbowe męża i udała się na dworzec. — Podówczas miał służbę przypadkowo palacz, który nie znał jej męża. Jazda rozpoczęła się więc bez przeszkód. W czasie drogi powrotnej żona maszynisty wsadziła prawą rękę do bocznej kieszeni i znalazła w niej kawałek papieru. Kiedy papier rozwinęła i rzuciła nań okiem, zobaczyła na nim wypisane następujące słowa: „Obok wilczej polany jechać powoli, nie szybciej, jak może iść człowiek, dać umówiony znak. Jeżeli o tem zapomnisz, będzie to twoja ostatnia jazda“.

Słowa te przeraziły kobietę. Obecnie bowiem stało się dla niej jasne, że mąż jej pozostaje w kontakcie z bandą przemytników, która działa w pobliżu granicy. Kiedy po skończonej jeździe Anna powróciła do domu, zastała swego męża zasztyletowanego. W ten sposób została ona podejrzaną o dokonanie tej zbrodni. W czasie przewodu sądowego nikt nie chciał wierzyć w jej zeznania, a na dobitek złego, wyrzuciła znalezioną karteczkę. Dopiero w parę miesięcy po wyroku aresztowano kilku przemytników, a jeden z nich zeznał, że Wetren został zamordowany przez ich szajkę.

Praktyczny wynalazek.

(k) Szwedzki wynalazca inż. W. Oehrström dokonał ostatnio ciekawego wynalazku, który w dużym stopniu zaradzi brakowi cyny i aluminjum, potrzebnych do sporządzania tub na pastę do zębów, farby, kremy itp. Do sporządzania tego rodzaju tub inż. wynalazca użył bardzo cienkich płytek stalowych, których grubość wynosi zaledwie 0,03 mm, jest zatem o wiele cieńszą od nożyka do golenia. Inżynier spodziewa się, że otrzyma na swój wynalazek patent światowy i że jego wynalazek przejdzie w pochodzie triumfalnym przez cały świat.

Historja pewnego kostjumu.

Halinka uparła się.

— Rób co chcesz, stawaj na głowie, kradnij, zabijaj, przystąp do spółki z bandytami — ale ja muszę mieć kostjum wiosenny! I to najpóźniej na święta!

Popatrzyłem na nią przerażonym wzrokiem.

— Ktoś w tem gronie zwarjował! — krzyknąłem głośno, chowając się dla przezorności za potężny, dębowy stół. — Wspaniałe masz pomysły! Wiesz sama, jak trudno mi związać koniec z końcem, jak nieraz brakuje mi pieniędzy na zapłacenie czynszu, czy rachunku za gaz, a ty żądasz odemnie fantastycznej sumy na przerobienie kostjumu. Możesz przecież chodzić w swym popielatym płaszczyku. Bardzo ładnie w nim wyglądasz...

— Dla ciebie zawsze ładnie wyglądam... Nawet gdybym ubrała podartą sukienkę, to powiedziałbyś, że mi jest w niej do twarzy. Ale tym razem postawię na swojem! Dostajesz ultimatum, albo postarasz się dla mnie o kostjum, albo...

— Albo...

— Albo zrobi to kto inny! — dokończyła zamykając z trzaskiem drzwi za sobą.

Siedziałem może z trzy godziny, podparłszy głowę rękami i myśląc o tej całej zwarjowanej historji. Znałem Halinkę, wiedziałem, że jest zdolna do najdziwaczniejszych kaprysów, ale czegoś podobnego nigdy nie przypuszczałem. Szczególnie utkwiło mi w głowie jej „ultimatum“.

— Ha, kto wie... Może rzeczywiście szukałaby gdzieindziej środków na zrealizowanie swego fantastycznego pomysłu. Może naraziłaby na szwank moją reputację i wystawiłaby na śmiech moje niesplamione żadnym grzechem nazwisko?... Nie mogę do tego dopuścić! Halinka będzie miała kostjum za pieniądze, które zarobi jej mąż!

I zacząłem pracować.

„Praca“ — to zbyt słabe określenie i nie odzwierciedlające w pełni całego mojego wysiłku i trudu.

Spałem cztery godziny na dobę, jadłem dorywczo i nieregularnie, a całe dni wypełniała mi okropna, żmudna mordęga. — Nie było niemal zajęcia, któregobym nie wykonywał. Nieraz przeprowadzałem ciemne, podejrzane machinacje, ocierając się o kraty więzienne. Goniłem, jak zziajany wyżeł z jednego końca miasta na drugi, nie poznając znajomych na ulicach i nawzajem nie będąc przez nich poznawany. W moim umyśle tkwiła tylko jedna, uporczywa myśl: Zarobić jak najwięcej pieniędzy...

Halinka z początku udawała, że nie widzi moich nadludzkich wysiłków.

Gotowała jak zwykle śniadania i obiady, na jedzenie których nie miałem czasu, naprawiała bieliznę, cerowała skarpetki i czasem patrzyła na mnie ze zdziwieniem, że jeszcze żyję i ośmielam się nasuwać jej na oczy.

Ale kiedy pewnego dnia udało mi się przeprowadzić szczególnie korzystną transakcję i kiedy po kolacji wyciągnąłem z portfelu kilka szeleszczących banknotów o większym formacie, w oczach mojej żony odbiło się zdumienie. W jednej chwili stała się najposłuszniejsza i najczulszą małżonką.

— Ach, najdroższy... — zaczęła, siadając bliżej mnie. — Jak ty się zamęczasz. Schudłeś, zmizerniałeś, straciłeś apetyt i dobry humor, a wszystko to dla mnie... Ale ty jeszcze nie znasz swojej żony, nie znasz jej serca. Nie chcę już kostjumu, nie chcę, abyś się dłużej męczył i tracił zdrowie!

— Cooo?! Rezygnujesz z kostjumu?!

— No, tak... Rezygnuję. Ten popielaty płaszczyk jest jeszcze całkiem przyzwoity...

Pociemniało mi w oczach.

— A więc napróżno składałem ciężko zapracowane pieniądze?! Napróżno rujnowałem i podkopywałem swe zdrowie przez zwarjowane gonienie za „grubszą forsą“! O, nie, moja kochana! To się tak nie skończy. Teraz dopiero pokażę ci, co potrafię!

I pokazałem.

Przez trzy dni i trzy noce zatruwałem już i tak nadwyrężony mój organizm, dużemi dozami alkoholu, w najrozmaitszej postaci. Piłem jak ów przysłowiowy szewc, aż do ostatniej złotówki, aż do zupełnego spłókania się z pieniędzy, które były przeznaczone na kostjum dla mojej żony.

Kiedy nareszcie po trzydniowej wędrówce po knajpach, piwiarniach i miodosytniach wróciłem chwiejnym krokiem do domu, na progu powitała mnie Halinka, tak właśnie, jak się tego spodziewałem.

— Już wróciłeś?... To prędko! — zawołała złośliwie. — Możesz iść znowu, tam skąd przyszedłeś. Tu już niema nic z twoich rzeczy!

— Jakto, aniołku?! Przecież ja tu mieszkam... Albo to jest moje mieszkanie, albo nie jest...

— Już nie jest! Twoje rzeczy masz spakowane w walizki i leżą tam, w kuchni. Możesz je zabrać nawet zaraz! Ja nie myślę mieszkać pod jednym dachem z pijakiem, który potrafi roztrwonić ciężko zapracowane pieniądze w szybkim czasie, udając, że nie widzi mojej ciężkiej sytuacji. Czynsz nie zapłacony, gaz już nam zamkli, a mój mąż pije!

— Ze zgryzoty aniołku... Ze smutku piję...

— A za te pieniądze coś przehulał mogłabym mieć kostjum. Ale ty przecież nigdy nie pomyślisz, że żona nie ma co ubrać na siebie... Grunt, żeby było na wódkę.

— Lecz przecież samaś mówiła, że już nie potrzebujesz tych pieniędzy!

— Kto mówił?! Ja??!

— No tak, ty...

— Ależ ja chciałam cię tylko wypróbować, czy potrafisz ocenić ogrom mojej ofiary... Nie myślałam na serjo o wyrzeczeniu się kostjumu. Żadna kobieta nie byłaby zdolną do takiego poświęcenia. A tyś zrozumiał to dosłownie!

Przytrzymałem się stołu, aby nie upaść.

— Muszę się przespać, bo mi się w głowie mąci... — wyszeptałem niewyraźnie i lekko zataczając się wszedłem do sypialni.

*

Halinka postawiła na swojem.

Ma ładny, jasno popielaty kostjum, a do tego nowy kapelusz i torbę z prawdziwej skóry.

Tylko, że ja na to nie dałem ani grosza i nie mam pojęcia, jak to się wszystko stało...

Może mi to wytłumaczycie?

HAWI.